Nr. 300. Lwów — Niedziela dnia 29 Grudnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Fr. | F. po B. Tomasza | N. 30 po S. Hł. 5 | Jutro: Sob. | św. Dawida Kr. | Sewastyjana
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 7 m. 58 | Zachód „ „ 4 m. 7
Długość dnia godzin 8 minut 9 | Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Rozumne myśli.

W angielskim miesięczniku *New Liberal Review* pojawiła się rozprawka Roosevelta prezydenta Stanów Zjednoczonych pod tytułem „Obywatel i polityk". Autor jej jest znanym w swym kraju publicystą, a jego poglądy zdobyły mu już dawno reputacyę idealisty; lecz odkąd został wice-prezydentem, a po zgonie Mac-Kinleya prezydentem państwa, przestał pisywać do dzienników, aby z jego artykułów nie wysnuwano wniosków o jego zamiarach jako zwierzchnika państwa. Dlatego rozprawka jego w *New Liberal Review* zwróciła na siebie ogólną uwagę nietylko w Ameryce, lecz także w „starym świecie" — tu może nawet większą niż tam, bo zawiera myśli, z któremi zwykle się nie popisują średniej miary politycy. Ale nietylko z tego powodu zasługuje ona na uwagę. Treść jej jest tak szlachetna, że właśnie dziś, przed końcem roku, może być ofiarowana razem z dobremi życzeniami wszystkim obywatelom i politykom.

Owóż Roosevelt pisze:

Co dawniej uważano za wstydliwy wyjątek, to od czasów „żelaznego kanclerza" i od czasów teoryi o „nadludziach" stało się dla bardzo wielu regułą, że inna moralność obowiązuje zwyczajnego obywatela, a zupełnie inna takiego, który wpływa na dzieje swego narodu: dla pierwszego jest katechizm, a dla drugiego — „racya stanu". Niedość jest powiedzieć, że Roosevelt z tem się nie zgadza: on po prostu uważa, że istnienie takich dwóch zgoła odmiennych moralności, które z natury rzeczy muszą ustawicznie ocierać się o siebie, zrodziło anarchizm i o tyle go uprawniło, o ile w ogóle uprawniają przykłady, idące z góry. Uczciwość w chrześcijańskiem pojęciu i szczerość powinny w jednakim stopniu obowiązywać obywateli i polityków. Cel nie uświęca środków, a powodzenie nie rozgrzesza. Tylko na takiej zasadzie można ufundować pomyślny rozwój państwa. Lecz tego niedość, bo jeszcze trzeba, żeby obywatele mieli odwagę kontrolować nietylko swych polityków, ale także siebie. Wytwarzanie opinii publicznej jest najważniejszem i najtrudniejszem na świecie zadaniem. Na tę sprawę zazwyczaj zwraca się „minimalną dozę" uwagi, a prasa tem się zawsze usprawiedliwia, że pracuje pośpiesznie i na długie namysły nigdy nie ma czasu. Lecz któż jej każe się śpieszyć? Czy dobro publiczne? Bynajmniej, bo rzeczy ludzkie rozwijają się tak prędko, jak chcą sami ludzie. Więc prasa się śpieszy jedynie z powodów konkurencyjnych, które są egoistyczne. Dla dziennika, który koniecznie musi wyprzedzić konkurenta, aby go pobić na rynku, jest to wzgląd ważny, ale cierpi na tem społeczeństwo. Doszło już do tego, że prasa — ta kapela, która wytwarza opinię publiczną — gra zawsze fałszywie i zawsze sprowadza bałamuctwo publiczne. Stale przytem powtarza się jedno smutne zjawisko: w tej fałszywej orkiestrze jeden instrument lub parę odezwie się trafnie — i oto wnet wszystkie inne starają się zakrzyczeć, zagłuszyć te trafne głosy, a czynią to znowu ze względów konkurencyjnych, aby zasłonić własną omyłkę.

Tak pisze Roosevelt o stosunkach amerykańskich, lecz jakże to się dobrze stosuje do naszych! Dla przykładu weźmy choćby tylko to, co nasza prasa narobiła z powodu sprawy wrzesińskiej, przerobianej już teraz na niedorzeczną i szkodliwą dla kraju agitacyę przeciw trójprzymierzu. Nikt się w tych dziennikach nawet nie zastanawia nad tem, że jeżeli ów związek dyplomatyczny, obejmujący pół Europy, był uznawany przez nas za dobry prawie przez lat dwadzieścia, jeżeli nie miał przeciwników w naszej prasie, ani między naszymi politykami, to przecież nie mógł odrazu zrobić się złym i dla nas zgubnym jedynie dlatego, że znalazło się we Wrześni kilku drapieżnych nauczycieli w szkółce ludowej, a w Gnieźnie kilku sędziów, którzy się kierowali nie sprawiedliwością, lecz rasową niechęcią. Lecz możeśmy byli w błędzie przez całe dwudziestolecie, a przejrzeliśmy dopiero teraz przy blasku błyskawicy, jaką się dla nas stała sprawa wrzesińska? Warto nad tem się zastanowić. Trójprzymierze zawarto dla utrzymania pokoju i rzeczywiście, choć nieraz bywały chwile nader krytyczne, o których nawet z wysokości tronu mówiono, jednak pokój nie został naruszony. A zatem trójprzymierze, zwane ligą pokojową, spełniało swe zadanie, a myśmy nie byli w błędzie. Czegoż więc teraz chce nasza prasa? Czy wojny? Któżby śmiał coś podobnego przypuszczać?! A więc może ma ta prasa w zanadrzu jakąś inną, jeszcze lepszą kombinacyę pokojową? Każdy jednak rozumie, że w danej chwili w Europie są możliwe tylko dwie kombinacye dla Austryi: albo trwać dalej w przymierzu z Niemcami i Włochami, albo przystąpić do przymierza z Francyą i Rosyą. Wątpimy jednak, czy ci, którzy tak gorąco deklamują przeciwko Niemcom, chcieliby widzieć Austryę rzuconą w ramiona Rosyi.

Ale wróćmy jeszcze do rozprawki Roosevelta. „Obywatele powinni pamiętać — powiada on na końcu — że piętrzenie społecznych trudności nie jest cywilną odwagą. Do spraw publicznych trzeba przystępować z ogromnem skupieniem ducha; chce mi się nieledwie powiedzieć, że każdy polityk, zanim poruszy rzecz, która musi wpłynąć na przyszłość narodu, powinien udać się na pustynię i tam pościć, modlić się i myśleć. Nie godzien ten miana obywatela, kto publicznie występuje bez głębokiego namysłu, a nie będzie prawdziwej wolności w takim kraju, w którym bardziej lubią rakiety, aniżeli równy, spokojny płomień na kominku".

I jeszcze jeden urywek z tej rozprawki: „Tam, gdzie nie ma stałości ani w poglądach, ani w stosunkach; gdzie przeszłości nie otaczają szacunkiem, na jaki ona zasługuje; i gdzie teraźniejszość traktowana jest bez powagi, lecz jedynie z chciwem pożądaniem nowości, — tam nie ma społeczeństwa, a więc nie może być żadnego rozumnego postępu".

Ostatni cios.

Z Londynu donoszą, że wielu Boerów zaczęło wstępować do armii angielskiej, aby jej pomagać w tropieniu oddziałów boerskich. Jedna taka komenda oddała już Anglikom ogromne usługi, bo jest złożona wyłącznie z wziętych do niewoli żołnierzy boerskich, którzy doskonale znają kraj i wszystkie wybiegi taktyczne boerskich wodzów. Więc teraz Anglicy sformowali drugą taką samą komendę, aby wspierała ruchy angielskie w Oranii. To przerzucenie się jeńców na angielską stronę tłómaczy lord Kitchener tem, że prawdziwie patryotyczni Boerzy pragną rychłego zakończenia wojny, aby nieszczęśliwemu krajowi przywrócić błogosławieństwo pokoju. Może tak jest, niemniej jednak, skoro już zdołano złożyć aż dwie komendy z ludzi, którzy na swych braci naprowadzają nieprzyjaciół, to już zaiste dla sprawy boerskiej ostatni cios! Jakże trudno się utrzymać na wyżynach bohaterstwa! Jedynem usprawiedliwieniem tych szpiegów wojennych z patryotyzmu jest to, że historya wojen już zna takie tłumne przeniewierstwa: kiedy Rosya przez lat 60 podbijała Górny Kaukaz, część Czerkiesów przeszła na rosyjską stronę i tworzyła oddziały tak zwanych „płastunów", t. j. ludzi, którzy, pełzając po ziemi, wypatrywali położenie swych rodaków, walczących z rosyjską potęgą.

Zresztą nietylko tem wojna boerska staje się zupełnie podobną do owej na Kaukazie. Rosyanie, po długich a daremnych walkach, zaczęli zdobywać ziemię czerkieską wąskimi pasami, na których usadawiali się mocno, budowali na nich zbrojne stannice, zaludniali je kozakami z nad Donu, z nad Uralu, z kaspijskiego wybrzeża, a potem szli naprzód i zdobywali drugi taki pas ziemi — i tak trwało lat 60, aż się skończyło zawojowaniem całego Dagestanu. Zupełnie tak samo zaczęli robić Anglicy. Budują oni szeregi blokhauzów, obsadzają je milicyami z Natalu i Kapu, hotentotami i zulusami, ziemię między liniami blokhauzów biorą w kulturalne posiadanie, a potem dopiero posuwają się naprzód i tworzą nowy szereg blokhauzów, — słowem zjadają obszar boerski, jak się je karczochy — po listku. Ale na to potrzeba dużo wojska. Więc teraz wciąż odpływają posiłki z Anglii, gdzie znacznie uszczuplono załogi nawet w twierdzach kanału La-Manche, co prasie londyńskiej bardzo się nie podoba. Ale minister wojny Brodrick oświadczył w tych dniach, że nowym sposobem prowadzenia kampanii Anglia pokona Boerów najpóźniej do końca stycznia. Czy nie za różowe mniemanie?

Sprawy sejmowe.

Już wczoraj w przeddzień otwarcia Sejmu rojno było w gmachu sejmowym. Wszystkie niemal stronnictwa odbywały poufne narady i ukonstytuowały się. Zastanawiano się także nad tem, czy należy poruszyć w Sejmie sprawę wrzesińską i w jakiej formie.

Koło konserwatywnych posłów krakowskich udało się do marszałka hr. Andrzeja Potockiego i wręczyło mu piękną laskę marszałkowską, hebanową, okutą złotem z herbem rodziny Potockich. Przy tej sposobności przemówił imieniem klubu krakowskiego jego wiceprezes hr. Stanisław Tarnowski. Ukonstytuowanie się klubu odbyło się jeszcze poprzednio w Krakowie. Prezesem wybrano dra Juliana Dunajewskiego, wiceprezesami hr. Stanisława Tarnowskiego i dra Bobrzyńskiego. Na wczorajszem posiedzeniu klubu zgłosił p. Leopold Jaworski swój wniosek w sprawie Morskiego Oka, p. Paszkowski w sprawie ułatwień kredytu melioracyjnego, a p. Leo o przeniesienie Krakowa do rzędu miast opłacających niższy podatek domowo-czynszowy.

Klub rolniczy wybrał prezesem swym hr. Stanisława Stadnickiego, a klub autonomistów hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Oba odcienia stronnictwa demokratycznego obradowały wczoraj do północy. Demokratyczny klub lewicy sejmowej wybrał ponownie swym prezesem p. Albina Rayskiego, wiceprezesem Dra Małachowskiego, a sekretarzem p. Merunowicza. Ponieważ p. Stapiński zapowiedział, że imieniem ludowców postawi osobny wniosek w sprawie wrzesińskiej, przeto postanowił klub lewicy poddać tę sprawę pod decyzyę pełnego Koła sejmowego. Uchwalono poprzeć wniosek p. Małachowskiego o reformę policyi we Lwowie i Przemyślu, tudzież interpelacyę tego posła w sprawie regulacyi płac nauczycieli ludowych. P. Rayski zapowiedział interpelacyę do rządu, czy prawdziwe są doniesienia o wydaniu jakiegoś tajnego okólnika, zalecającego urzędnikom przeciwdziałać prądom opinii publicznej w kraju w sprawie wrzesińskiej, a p. Michalski interpelacyę w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej urzędów pocztowych, kolei i żandarmeryi. Frakcya skoncentrowanych demokratów wybrała swym prezesem p. Vayhingera, a sekretarzami: pp. Jahla i Löwensteina.

Naradzali się także wczoraj posłowie ruscy i postanowili brać udział w obradach Sejmu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 28 grudnia.

Posiedzeniu wczorajszemu przewodniczył prezydent dr. Małachowski. Na wstępie p. Janowicz postawił wniosek, żądający od prezydenta miasta, aby poruszył w sejmie sprawę poczty w Poznaniu, oraz żądał wprowadzenia w życie ustawy o organizacyi dobroczynności publicznej we Lwowie, ażeby ustały owe procesye żebraków, przybywających tłumnie każdego piątku w środek miasta i wyczekujących przed sklepami zamożniejszych kupców na jałmużnę, którą tam stale otrzymują.

Prezydent oznajmił, że prace w sekcyi dobroczynności nad przygotowaniem nowej organizacyi dobroczynności publicznej są na ukończeniu. Prezydent ponownie publicznie prosi pp. kupców, aby w celu usunięcia tych zbiegowisk żebraków wynaleźli jakąś inną formę dawania jałmużny, np. przez odsyłanie odpowiednich datków do komisaryatów, lecz ażeby nie rozdawali jałmużny w swych sklepach.

Wreszcie zapytał p. Janowicz, co się dzieje z pracami komisyi lustracyjnej, która, na jego wniosek dnia 14 lutego br. wybrana, miała szkontrować kasę główną miejską i kasy podręczne, oraz zbadać tok urzędowania biur Magistratu i urzędów miejskich. Mówca wskazał na to, że może już z początkiem stycznia nastąpi wylosowanie połowy radnych, a następnie w miejsce wylosowanych wybór uzupełniający; otóż wartoby, ażeby jeszcze obecna pełna Rada dowiedziała się o wynikach czynności komisyi lustracyjnej.

Przewodniczący tej komisyi prof. Dziwiński oznajmił, że o ile chodziło o szkontrum kas — zadanie komisyi było dość proste; gdy jednak rozszerzono mandat komisyi także do zlustrowania toku i sposobu urzędowania biur i zakładów miejskich, a badania te polecono jej prowadzić w ten sposób, iżby z relacyi jej mogła skorzystać także komisya, przygotowująca projekt reorganizacyi Magistratu, — sprawa stała się trudniejszą, — praca to bowiem bardzo poważna. Mimo to komisya lustracyjna ustawicznie pracuje, ale czynności owe są już na ukończeniu i niebawem komisya będzie mogła wystąpić przed Radą ze sprawozdaniem.

P. Markiewicz żalił się na to, że Magistrat nie pilnuje przestrzegania ustawy o spoczynku niedzielnym, dzięki czemu w niedziele sklepy żydowskie są cały dzień otwarte albo od oficyn, albo nawet od frontu. Mówca wspomniał też, że podczas świąt Bożego Narodzenia wielkie rozgoryczenie sprawił wśród ludności katolickiej naszego miasta fakt, iż kupcy ruscy i żydowscy prowadzili w oba te dni handel, jakkolwiek ustawa powiada, że w pierwsze dni świąt: Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych — wszystkie sklepy we Lwowie mają być pozamykane. — W kwestyi żebractwa publicznego mówca przypomniał, że organizacya należyta dobroczynności publicznej zawisła także od uzyskania krajowej ustawy o zaopatrzeniu ubogich, którąby wprowadziła krajowy fundusz zaopatrywania ubogich; gdyby bowiem Lwów wydalał żebraków, przynależnych do obcych gmin, nie uśmierzyłoby to nędzy, jeżeli odnośne gminy nie będą miały stosownego funduszu na wsparcia, — takiego zaś funduszu może dostarczyć tylko kraj. Mówca przypomina więc tę sprawę prezydentowi miasta, który przed paru laty przedłożył był w Sejmie projekt takiej ustawy.

Prezydent odpowiedział, że sprawą funduszu ubogich, którego projekt był już w odnośnej komisyi sejmowej, zajmie się odpowiednio. — Co do odpoczynku niedzielnego mówca sądzi, że czujność nad jego przestrzeganiem jest należyta, gdy bowiem w latach poprzednich spisywano w tej mierze tak zwane rejestra karne w liczbie około dwustu, to w roku bieżącym rejestrów takich było już około 900. Pilnowanie spoczynku niedzielnego należy w pierwszym rzędzie do policyi, a skoro ona doniesie Magistratowi o takiem przekroczeniu ustawy, Magistrat niezwłocznie, w przeciągu tygodnia, wymierza winnym grzywny. — Mówca sprostował w końcu twierdzenie p. Markiewicza co do obowiązkowego święcenia wspomnianych trzech dni świąt uroczystych; obowiązek taki był przed wprowadzeniem ustawy o spoczynku niedzielnym; zgasł zaś z jej wprowadzeniem.

Po tych interpelacyach i odpowiedziach na nie, przystąpiono do porządku dziennego.

W myśl referatu p. Gołębia uchwalono poczynić kroki do utworzenia własnej kasy chorych dla ubezpieczania w niej miejskich robotników; poruczyć roboty kowalskie do bruków, kanałów i studzien na rok przyszły majstrowi kowalskiemu p. Matjaszewskiemu; wreszcie zawrzeć na dalsze trzy lata umowę z p. Schmidtem ze Skolego o dostawę kamienia łamanego i żwiru, jakoteż pieńków do brukowania ulic. Referent zaznaczył, że nikt z cenami ofertowemi p. Schmidta nie mógł konkurować.

Dr. Starczewski przedłożył referat z wnioskami o rozpisanie konkursu zewnętrznego na kilka posad oficyałów manipulacyjnych i komisarzy manipulacyjnych. Uchwalono.

P. Platowski referował sprawę dostawy mundurów dla straży miejskiej na najbliższe trzy lata. Jak już pisaliśmy, postanowiono całemu personalowi służbowemu Magistratu i organów miejskich dać zamiast dzisiejszych różnolitych czapek mundurowych — obecnie tylko i wyłącznie rogatywki, tak jak to np. jest w Wydziale krajowym i Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Owóż wczoraj Rada uchwaliła zatwierdzić ten wniosek Magistratu, a dostawę rogatywek poruczyć firmie rękawiczniczej: „Czernicki i Olszewski", która już przy poprzednich dostawach czapek dała dowody najzupełniejszej sumienności tak co do wykonania, jakoteż ceny i dotrzymywania terminu dostawy. O dostawę mundurów dla służby miejskiej ubiegali się: fabrykanci sukna w Kętach Lankosz i Zajączek, jako dostawcy materyału: a krawcy Maysenhelter i Romaniszyn oraz Bazar krajowy jako dostawcy robocizny. Bazar krajowy podał ofertę o czterystakilkadziesiąt koron (na 35.059 K. swych konkurentów) tańszą; ze względu atoli, że gmina była dotychczas z pracy pp. Maysenheltera i Romaniszyna całkowicie zadowolona, przeto na wniosek referenta, Rada im powierzyła dostawę szycia mundurów ze sukna kęckiego na dalsze trzy lata.

Prof. dr. Gryziecki referował sprawę subwencyi dla stowarzyszenia „Dzieciątka Jezus", utrzymującego we Lwowie dom podrzutków. Stowarzyszenie to przystępuje do budowy własnego domu, który ma kosztować 70.000 K., atoli na cel ten posiada zaledwie 14.000 K.; ponieważ zaś działalnością swą zastępuje gminę w pełnieniu obowiązków, które do niej należą, — przeto udało się do Rady miejskiej o pomoc w wybudowaniu owego domu. Na wniosek, przedstawiony przez referenta, Rada uchwaliła subwencyę w kwocie 10.000 K., płatną w ratach po 5.000 K. w latach 1902 i 1903.

W końcu dr. Gryziecki przedłożył sprawozdanie komisyi fundacyi im Duchenskiego, w którem poczynił wiele bardzo poważnych zarzutów co do zarządu łaźnią Duchenskiego. Wedle tego referatu, zarządczyni łaźni doprowadziła stosunki wewnętrzne do najzupełniejszej anarchii; łaziebni robią, co im się żywnie podoba, są impertynenccy wobec gości, obsługują, kogo chcą; z księgi zażaleń kartkę wyrwano, o czem zarządczyni nie wiedziała dopóty, dopóki komisya, zarzą-

---

126)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Trąbki zagrały ochoczego krakowiaka. Oddział skierował się ku drodze do Błonia.

Tłum rozsunął się i rzucił się za odjeżdżającymi. Gdy jedni biegli, aby choć raz ostatni spojrzeć na bliskiego sobie, a może przelotny uścisk dłoni zamienić — drudzy spieszyli do stojących w dali pojazdów, aby oddział szwoleżerów chociaż do pierwszego popasu przeprowadzić.

Na drodze idącej przez Wolę wyciągnęły się dwa zbite łańcuchy powozów, karyolek, bryk, karoc i wózków, między którymi z trudem przeciskał się szwadron szwoleżerów.

Dautancourt ledwie że na koniu mógł usiedzieć na widok tego bezładu, panującego w oddziale — bo panowie towarzysze nietylko głośne rozmowy prowadzili z otaczającymi ich wozami, lecz przyjmowali nawet podawane im gościńce a poczęstunki.

Major nawoływał, burczał, lecz większość młodzieży nie rozumiała jego francuskich złorzeczeń, a w dodatku i jego ścigały niekiedy przelotne pytania, uwagi rozbawionych dam a poufałe zaczepki panów. Major zęby zaciskał i brwi ściągał. Toć ten z takim trudem a mozołem sformowany oddział może mu się lada chwila rozprządz!... Zawiadomienia do głównej kwatery wyprawione! Odpowiedzialność spadnie na niego!...

Ledwie w trzy godziny kolumna dotarła do Błonia. Obawy majora zaczęły się sprawdzać — szwadron stracił już linię, plutony pomieszały się, skotłowały. Dautancourt, dojrzawszy wysmukłą postać Jerzmanowskiego, który był kłusował na przedzie u drzwiczek powozu pani Wincentowej Krasińskiej, dopadł do niego:

— Kapitanie! Na litość Boską, patrz, co się dzieje! Jeszcze mila a nie zostanie ci ani jednego żołnierza!...

— Panie majorze, ja jestem spokojny, że...

— Zobacz, zobacz! Szwadron prawie przepadł! Wstyd, hańba!... Polski bezład! Z Błonia teraz i za tydzień się nie ruszycie!...

— Więc co major każe?

— Co każę?... Zebrać ich... szyk sformułować... odsunąć się od tej ciżby... Ale to już przepadło! — wołał płaczliwie Dautancourt.

— Panie majorze! Za kilka minut złe się naprawi! Ruszamy w tej chwili!

Dautancourt spojrzał z niedowierzaniem na Jerzmanowskiego i pokiwał głową.

— Niedoświadczenie, nieopatrzność!..

— Zobaczymy! — rzucił sucho Jerzmanowski i skłoniwszy się damom, zawrócił konia ku kolumnie.

Zadanie było istotnie nie łatwe, lecz Jerzmanowski w jednej chwili zoryentował się w sytuacyi. Skinął na poruczników. Trąbki zagrały spoczynek. Powozy, widząc, że szwoleżerzy stoją — zatrzymały się także... Wówczas Jerzmanowski zakomenderował:

— Formuj się!

Żołnierze, sądząc, że to może jakiś manewr ceremonialny — spełnili rozkaz jak najszybciej.

Wówczas kapitan, wyjechawszy na pole, rozłożone tuż przy drodze, skinął na trębaczy i jął najspokojniej wywoływać pluton za plutonem, a potem ustawiać frontem do drogi. Odprowadzający przyglądali się z zadowoleniem tym manewrom, które dla nich snać był zgotował dowódzca oddziału. Żołnierz ze swej strony rozumiejąc chwilę popisu sprawić się chciał jak najlepiej...

Trąbki grały. Szwadron zwrócił się i na komendę posunął się truchtem ku Warszawie, potem znów zwrócił się na miejsce. Po małej pauzie ruszył kłusem w bok.

Na drodze rozległy się okrzyki zadowolenia.

Lecz nie tu był koniec niespodzianki, jaką zgotował na poczekaniu Jerzmanowski odprowadzającym i odprowadzanym.

Sygnały zagrały gwałtowną, chrapliwą pobudkę.

Szwoleżerzy pochylili się na koniach, Ziemia zadudniła pod kopytami końskiemi. Szwadron jak wicher przesunął się tuż przed linią powozów, witany wybuchem wiwatów i pomknął w dal...

Na szosie dzielono się wrażeniami.

— Dzielnie! Znakomicie! Jak się świetnie trzymają... szalony galop!...

Ten i ów zaczął powoli poglądać ku stronie, w której znikł był szwadron, lecz mgły sine roztaczały za nim swe niebieskawe zasłony.

— Muszą wypoczywać! — pocieszano się w tłumie i czekano cierpliwie.

Tak minęła godzina. Niepokój zaczął dręczyć oczekujących. Pojazdy naprzód wysunięte potoczyły się zwolna, idąc naprzeciw... wracających pewno szwoleżerów.. Gwar wesoły umilkł.

Jeszcze krzepiono się, pocieszano.

Koniom musieli dać wytchnąć. Nadjadą wkrótce... pożegnać się...

Upłynęła druga godzina. Kilku oficerów legii, którzy za szwadronem pomknęli, powróciło...

W tłumie rozległy się ponure słowa: Poszli... nie wrócą!...

Niespodzianka była obustronną, boć żołnierze nie spodziewali się, aby ten galop miał ich rozdzielić z bliskimi sercu na lata całe... może na zawsze.

Jerzmanowski nie dał atoli im się spostrzedz i blisko milę pędził ich co koń wyskoczy, a potem, dla ulżenia pianą okrytym rumakom, przeszedł w kłusa. Gdy nakazano stępa... już szmat drogi oddzielał szwoleżerów od Błonia.

Żołnierze teraz dopiero jęli spoglądać po sobie w osłupieniu... Miałżeby być to taki odjazd!?...

W szeregu odezwały się szepty, potem pomruk lekki. Jerzmanowski ściągnął konia, zawrócił i jak wicher podsunął się do pierwszej kompanii.

— Mości panowie! Co to znaczy? — huknął groźnie. — Niewoli nie ma! Komu nie po sercu... ten niech zawraca pod piec, do kądzieli! Takich nam tu nie potrzeba!... Dosyć tego cackania się!... Trzymaj szereg do kroćset!...

W szwadronie zapanowało głuche milczenie. Żołnierze byli nachmurzeni.

Jerzmanowski powiódł bystrym wzrokiem po twarzach żołnierzy pierwszego plutonu i dopadł młodego szwoleżera Masłowskiego.

— Cóż to acan!? Co to za krzywienie się?

— Kapitanie!...

— Odpowiadaj na pytanie!...

— Panie kapitanie! — odrzekł plącząc się Masłowski! — Nic... tylko... bo właśnie... pani stryjenka!...

— Dosyć! Wrócisz acan do niej dziś jeszcze! Może jeszcze kto więcej ma ochotę!?... Dalej!...

Cisza zaległa szeregi.

— Więc Masłowski!...

— Panie kapitanie! — ujął się młody Wybicki za szwoleżerem. — Daruj!... Towarzysz Masłowski nie ze złej woli...

— Daruj, panie kapitanie! — odezwały się pojedyncze głosy.

Jerzmanowski pokręcił wąsa i rzekł, srożąc się niby jeszcze.

— No, zobaczymy! Co rzekłem, nie cofam jeno odkładam!... A od imć Masłowskiego dowodów służbistości podwójnej żądać będę...

— Kapitanie! — ozwał się rozpromieniony szwoleżer. — Na koniec świata prowadź, pójdę... i ani pisnę!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzająca fundacyą nie przekonała jej o tem, — mienie fundacyjne marnuje się, urządzenie łaźni jest pospolite, starodawne, a niechlujstwo czyni tę łaźnię jeszcze mniej ponętną, — zarząd jest za drogi, — słowem, panują tam stosunki takie, iż o wiele lepszem — zdaniem referenta — byłoby wydzierżawić łaźnię Ducheńskiego. Referent postawił więc w tym kierunku formalny wniosek, a uzupełnił go p. Riedl żądaniem, aby licytacyę rozpisać najdalej w marcu, aby dzierżawca przynajmniej w sierpniu mógł łaźnię objąć. Oba te wnioski uchwalono, poczem prezydent zamknął posiedzenie, życząc radnym wesołego Nowego Roku.

SEJM.

(1-e posiedzenie z 28 grudnia.)

Dawno już nie widzieliśmy w sali sejmowej takiego życia, jak na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu VIII kadencyi. Zdawało się, że wszyscy posłowie stanęli do apelu. Galerye i loże już na kwadrans przed oznaczonym terminem rozpoczęcia posiedzenia zapełnione były szczelnie. W lożach zajęło miejsce bardzo wiele pań. W kilka minut po 11-tej zaroiła się sala obrad barwnym tłumem. Kontuszów w tym roku znacznie więcej niż w poprzednich latach. Przed posiedzeniem odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrach obu obrządków. U św. Jura odprawił je ks. mitrat Bielecki, w katedrze łacińskiej ks. prałat Lenkiewicz w obecności ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

O godzinie 11 minut 30 uciszył się nagle gwar, panujący w sali obrad. Przy stole rządowym bowiem zajął miejsce namiestnik hr. Piniński i przemówił mniej więcej w te słowa: „Najwyższem postanowieniem zamianowany został Andrzej hr. Potocki marszałkiem Sejmu galicyjskiego. Urzędowanie swe objął on już i złożył przyrzeczenie jako marszałek, obecnie przedstawiając go Wysokiej Izbie, zapraszam go, by złożył w me ręce ślubowanie poselskie i objął kierownictwo obrad. Zarazem zawiadamam Izbę, że ks. metropolita Andrzej hr. Szeptycki zamianowany został zastępcą marszałka".

Po tem przemówieniu namiestnika, przystąpił do niego marszałek hr. Andrzej Potocki, ubrany w czarny kontusz; namiestnik odczytał mu rotę ślubowania poselskiego, a on złożył to ślubowanie przez podanie ręki.

Następnie wszedł marszałek na trybunę marszałkowską, uderzył laską trzykrotnie o ziemię, i ogłosił pierwsze posiedzenie Sejmu za otwarte, przyczem powołał na prowizorycznych sekretarzy posłów Urbańskiego, Mycielskiego, Kazimierza Lubomirskiego i ks. Bohaczewskiego.

Po załatwieniu tej formalności przemówił marszałek w te słowa:

„Wysoki Sejmie!

Zamianowany przez Najjaśniejszego Pana marszałkiem Sejmu galicyjskiego, podejmuję się tego bardzo zaszczytnego, ale jeszcze bardziej trudnego zadania z wielką obawą, czy mu sprostam. Jeżeli stanowisko każdego marszałka nie jest łatwe, choćby dlatego, że odpowiedzialność jego przed społeczeństwem bywa nieraz większą, niż jego ustawowy wpływ, to jest ono tem trudniejsze dla następcy Stanisława Badeniego. Mało ciał parlamentarnych mogło się poszczycić tak wytrawnym kierownikiem obrad, mało ludzi zna tak jak on stosunki i potrzeby całego kraju, mało ludzi kocha tak rozumnie kraj, jak mój poprzednik, a wszyscyśmy podziwiali jego żelazną energię i niezmordowaną pracowitość. A co może najtrudniejsze i najrzadsze, to jest, że wchodził on w najdrobniejsze szczegóły każdej sprawy, ale się w tych szczegółach nie gubił i każdą sprawę obejmował równocześnie z wyższego ogólnego stanowiska. Tylko pod jednym względem ufam, że poprzednikowi mojemu dorównam, a to pod względem usilności w pracy. Na to możecie panowie liczyć i proszę, abyście przyjęli odemnie to uroczyste zapewnienie, że na stanowisku marszałka wszystkie siły poświęcę dla krajowej służby.

Bądźcie panowie również przekonani, że będę zawsze stał na stanowisku czysto przedmiotowem i bezstronnem, przestrzegając w granicach regulaminem oznaczonych pełnej wolności słowa, gdyż dobrze wiem, że z tego miejsca nie wolno mi rozróżniać ani stronnictw, ani narodowości, a tylko baczyć należy, aby utrzymać również wysoko jak moi poprzednicy powagę Sejmu i godność tego kraju. Nie wątpię, że w tej dążności będą mię popierali, pomni na świetne tradycye Sejmów galicyjskich, wszyscy członkowie tej Wysokiej Izby.

Zadanie marszałka i Wydziału krajowego staje się coraz trudniejsze także i dlatego, ponieważ z każdym rokiem powiększa się zakres czynności, a to niemal w tym samym stosunku, w jakim rosną na każdem polu potrzeby kraju. A niestety dochody nie podnoszą się ani w przybliżeniu w równej mierze, tak, że choć na rok 1902 udało się w preliminarzu utrzymać równowagę budżetową, to nie należy przed sobą ukrywać, że potem wejdziemy w okres lat dla budżetu krajowego cięższych, niż wszystkie dotychczasowe.

Nie mówiąc już o normalnym wzroście rocznych budżetów, przypadnie krajowi od roku 1904 uiszczać przeszło 2 miliony koron rocznie na budowę kanałów i regulacyę rzek, z których powstaniem wprawdzie łączy się słuszna nadzieja poprawy, jaką przynieść mogą te nowe drogi zbytowi naszych surowców, a z czasem i naszych wyrobów.

Oprócz tego zdaje mi się rzeczą konieczną, aby niektóre żywotne interesa kraju większego jeszcze, niż dotychczas, doznały poparcia. Ogólnie dają się w kraju słyszeć głosy, domagające się wydatniejszej akcyi celem szybszego podniesienia krajowego przemysłu fabrycznego. I ja podzielam to zapatrywanie, ale zaznaczyć muszę, że, zdaniem mojem, działalność kraju musi się ograniczać na popieraniu zdrowej, prywatnej inicyatywy, o którą nieraz trudno, a której braku nic zastąpić nie może.

Udanie się tej akcyi zależy również od całego społeczeństwa, które też rzeczywiście zaczyna przychodzić do przekonania, że popieranie przemysłu krajowego przez nabywanie o ile możności tylko krajowych wyrobów jest obowiązkiem każdego i warunkiem postępu. Nie mam dość słów, by do tego codziennego, zatem najtrudniejszego patryotyzmu zachęcać wszystkich, którym dobro kraju i jego przyszłość leży na sercu.

Jeżeli chcemy skorzystać z podwyższonego państwowego funduszu melioracyjnego, będziemy musieli również podnieść na ten cel dotacyę krajową. To też Wydział krajowy przedstawi panom pięć projektów, mających na celu przeprowadzenie robót melioracyjnych w kraju.

Przez tych pięć projektów ustaw, wykończymy najważniejsze dzieła melioracyjne w w kraju, mające na celu ochronę od powodzi: Powiśla między Krakowem a Zawichostem na obszarze przeszło 350 000 morgów gleby najurodzajniejszej, a nadto zapewnimy kolmatacyę bagien nadniestrzańskich, która ma na celu oddanie kulturze 18 000 morgów nieużytków torfowych.

Wydatki na oświatę co roku znacznie wzrastają. Na rok 1902 preliminuje się znowu na ten cel przeszło 600.000 koron więcej. Znaczna część tej kwoty obrócona ma być na tworzenie nowych szkół wydziałowych, co przyczynić się może do wykształcenia zawodowego, tak potrzebnego w życiu ekonomicznem w kraju. Tworząc te szkoły i rozszerzając inne systemizowaniem posad wyżej płatnych, polepszamy zarazem byt nauczycieli ludowych, póki finanse kraju nie pozwolą na bardziej wydatne polepszenie ich płac. Mimo tych wszystkich wzrastających potrzeb, pierwszym obowiązkiem Wydziału krajowego być musi stać na straży konsekwentnej i świadomej celu gospodarki finansowej i przestrzegać, aby równowaga budżetowa, okupiona nadzwyczajnym wysiłkiem przez nakładanie dodatków w wysokości, niepraktykowanej w innych bogatszych krajach koronnych, nie została na szwank narażona.

Dalsze znaczniejsze podwyższenie tych dodatków wydaje mi się niemożliwe, musimy się więc koniecznie starać o otworzenie krajowi nowych źródeł dochodu, do czego, jestem pewny, Wydziałowi krajowemu posłowie nasi w Wiedniu z całą stanowczością pomagać będą.

(*Po rusku*). Nie tylko do materyalnego, ale i do kulturalnego podniesienia kraju dążyć nam usilnie należy i jestem przekonany, że Wysoki Sejm wszystkie życzenia tak jednej, jak i drugiej narodowości ten kraj zamieszkującej z największą troskliwością będzie badał i że w miarę potrzeby i możności je uwzględni. Jestem również przekonany, że na rzeczowość i przedmiotowość tych rozpraw nie wpłyną ani ubolewania godne zajścia z ostatnich tygodni, ani dające się niestety słyszeć tu i owdzie głosy roznamiętniające narodowe spory.

Przy wstępie do tej wspólnej pracy witam posłów ruskich, a mam nadzieję, że podniesienie kultury i oświaty, jak równie polepszenie dobrobytu, o co wszyscy się staramy, przyczynić się tylko może do dalszego zbliżenia obu narodowości.

(*Po polsku*). Od szeregu lat podnoszoną jest w Sejmie sprawa reformy gminnej i administracyjnej. Wszystkie niemal stronnictwa uważają stan dzisiejszy za nieodpowiedni i pragną poprawy, wszyscy zgodnie widzą dzisiejsze niedostatki, streszczające się głównie w tem, że dziś słabsze organizmy gminne nie są w stanie wykonywać należycie obowiązków na nich ciążących, a skutkiem tego dobre nieraz ustawy nie wchodzą w życie w całej pełni ze szkodą bezpośrednią dla rzeczy, ze szkodą dalszą dla powagi władzy. Jeżeli jednak jest zgoda co do wad i słabych stron dzisiejszego ustroju, to liczne są natomiast różnice co do kierunku, w jakim reforma ma być przeprowadzona.

Zdaniem mojem i dziś jeszcze ta sprawa, choć oddawna poruszana, nie jest jeszcze dojrzałą. Nim się przystąpi do rozstrzygania kwestyi tak w skutkach doniosłej i tak ważnej, zebrać należy wprzód wszystkie materyały, potrzebne do jej gruntownego zbadania, liczyć się z możliwością i rozważyć wszystkie następstwa, aby być pewnym, że się wprowadzi ustrój rzeczywiście dobry. Częste bowiem zmiany są niedopuszczalne, zanadto wstrząsają one całym organizmem i wprowadzona reforma musiałaby znowu przez dłuższy czas pozostać niezmienioną, choćby się niekorzystną okazała. Dyskusya nad reformą gminną może samej sprawie tylko dopomódz przez wyświetlenie wątpliwości i uprzedzeń, a to tem bardziej, że w toku dyskusyi mogą wyłonić się projekty częściowych ulepszeń, któreby uzyskały ogólną zgodę.

Póki reforma nie nastąpi, tem większy obowiązek ciąży na Wydziałach powiatowych, względnie i na Wydziale krajowym, aby przez ścisłą kontrolę starały się utrzymać porządną gospodarkę i zawsze gotowe były swą radą i wskazówkami wspierać niższe organizmy autonomiczne.

Dla pomyślności sprawy nader ważnym czynnikiem jest harmonia między władzami rządowemi i autonomicznemi, a to zarówno w powiatach jak i między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem. Znając od dawna Jego Ekscellencyę p. Namiestnika, jego obywatelskie poczucie, jestem przekonany, że mogę liczyć pod tym względem na jego szczere współdziałanie, jak również z mojej strony zapewnić go mogę, że dołożę wszelkich starań, aby tę harmonię utrzymać ku pożytkowi kraju, obydwom nam drogiego.

Wydział krajowy przedstawia panom na razie tylko sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1902 i zamknięcie rachunków za rok 1900. Innych sprawozdań nie przedkłada Wydział krajowy, choć są gotowe, przedłożenie ich dziś nie prowadziłoby do celu, znowu bowiem niestety mamy do obrad tylko czas krótki, kilkudniowy, wystarczający zaledwie, by uchwaleniem prowizoryum, wyborem członków do stałej reprezentacyi kraju na zaczynające się sześciolecie usankcyonować dalszy prawidłowy ruch gospodarki krajowej. Ta przymusowa dorywczość obrad musi być szkodliwą, a stwierdzając to za przykładem poprzednich Sejmów, mogę zapewnić Wysoką Izbę w mem imieniu i w imieniu Wydziału krajowego, iż będzie naszem wspólnem staraniem prosić, ale również i domagać się, by Sejm zbierał się w porze stosownej i rozporządzał czasem należytym, odpowiednim nietylko do uchwalenia budżetu we właściwej chwili, t. j. przed rozpoczęciem roku gospodarczego, ale by także starczyło czasu na inne ważne zadania bądź to z zakresu bieżącej administracyi, bądź to w kierunku poprawy, postępu i reformy na przyszłość.

Zanim przystąpimy do pracy, niech myśl nasza zwróci się do tego, który wszystkim swym ludom świeci przykładem i góruje poświęceniem. Serca nasze od długiego lat szeregu są dlań przepełnione uczuciami wdzięczności i niezłomnej wierności, a dziś jeszcze więcej, bo pod Jego opiekuńczem skrzydłem nie znamy krzywdy, nie znamy ucisku, nie znamy bolów, które znają tak nam bliscy, a w miejsce skargi wzrasta nasza wdzięczność za to, że tu nam wolno żyć swobodnie, czuć, myśleć i mówić w ojczystym języku, że nam wolno cenić przeszłość, a strzegąc spokojnie naszej narodowej spuścizny, dążyć do rozwoju.

W tej myśli zgodnie z innymi ludami i krajami monarchii, dbałymi o dobro i całość państwa, a cieszącymi się pod berłem Najjaśniejszego Pana ze spokojnej ostoi dla życia kulturalnego i narodowego, wznieśmy z pełni piersi okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król, Franciszek Józef I niech żyje — Mnoga lata!

Cała Izba z zapałem powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie.

Ostatniego ustępu przemówienia marszałka wysłuchała izba stojąc, a po słowach, w których powiedziano, że pod opiekuńczem skrzydłem naszego Cesarza nie znamy krzywd, nie znamy bolów, jakich doznają nam bliscy gdzie indziej, rozległy się w sali huczne brawa i okrzyki. Także z galeryi padł okrzyk „Cześć!"

Po marszałku zabrał głos namiestnik hr. Leon Piniński i przemówił w te słowa:

Wysoka Izbo! Mam zaszczyt z tego stanowiska jako namiestnik kraju powitać Panów na początku nowej sesyi Sejmu. Niestety i ta sesya będzie wkrótce przerwana i czas na razie jeszcze nie może być oznaczony, kiedy dalszy jej ciąg nastąpi. — Niech mi będzie wolno na samym wstępie przedewszystkiem podziękować Marszałkowi za słowa skierowane do mnie. Ze swej strony jaknajserdeczniej go zapewniam, że może tak on jak i Wydział krajowy liczyć na najzupełniejsze poparcie ze strony namiestnictwa i że wogóle staraniem mojem będzie popierać działalność Wydziału krajowego i użyczać poparcia uchwałom Wysokiego Sejmu. Mam wszelką nadzieję, że przy poparciu Wysokiej Izby trudne zadanie marszałka zostanie ułatwione, a nadzieja ta jest tem słuszniejsza, że znam jego przymioty umysłu i charakteru i jego wielką wytrwałość w pracy.

Co do mnie, to proszę szanownych Panów, abyście działalność rządu krajowego oceniali w sposób objektywny, bez uprzedzenia i niechęci. Trudne są nieraz stosunki i trudne moje zadanie, ale możecie Panowie być przekonani, że co w pierwszym rzędzie ułatwia to stanowisko, na którem się znajduję, to harmonia między reprezentacyą kraju a rządem, a harmonia ta nie powinna się odnosić tylko do władz centralnych, ale obejmować kraj cały.

Przypominacie sobie Panowie, że w roku zeszłym Sejm także zebrał się na krótką sesyę, która była przedewszystkiem poświęconą sprawie uzyskania nowego źródła dochodu dla funduszów krajowych. Jak wiecie Panowie, wtedy akcya ta bezpośrednio na tej drodze nie doszła do skutku, ale *in merito* to, czego wszyscy życzyliśmy sobie, stało się faktem, albowiem parlament, wróciwszy do pracy, uchwalił ustawę odpowiadającą życzeniom Sejmów. Na tej podstawie przyznano krajom bardzo poważny udział w dochodach z podwyższonego podatku wódczanego.

Jednak ten bardzo znaczny przybytek dochodów zanika w naszym budżecie skutkiem znacznego bardzo podwyższenia się wydatków, tak, że nie można było uniknąć deficytu pewnego. Należy tedy bardzo poważnie zastanowić się nad finansowem położeniem kraju w przyszłości. Musicie się Panowie zastanowić nad tem, że tak, jak podatek wódczany podwyższony obciąża producentów i konsumentów, tak też jest z każdym nowym rodzajem dochodów. Źródłem jego jest tylko ciężko opodatkowana ludność. (Brawo). Nie trzeba też zapominać o tem, że w przyszłości wydatki kraju bardzo znacznie wzrosną wskutek uchwalonej regulacyi rzek i budowli wodnych. Niewątpliwie jest ogólną opinią Sejmu, że inwestycye te są tego rodzaju, iż w przyszłości przyniosą owoce bardzo ważne i doniosłe dla położenia ekonomicznego kraju, jednakowoż są to inwestycye, które dopiero po długim czasie przyniosą rezultaty odpowiednie, i z pewnością wiele jeszcze wody upłynie uregulowanej i nieuregulowanej, zanim w dochodzie kraju naszego poważna cyfra z tego powodu się objawi. Tymczasem kraj ponosić będzie znaczne bardzo wydatki na ten cel, i dlatego powinien być bardzo ostrożnym i rozsądnym co do wszystkich innych wydatków i być oszczędnym na każdym kroku.

Mówiąc o finansach krajowych, pragnę wspomnieć o jednem źródle dochodów, a właściwie powiększenia majątku krajowego, ażeby usunąć pewne iluzye co do niego. Mam tu na myśli fundusze propinacyjne. Stan ich jest bardzo korzystny, jednakowoż muszę skonstatować, że w opinii publicznej z pewną przesadą zapatrują się na ostateczny wynik całej akcyi. Wprawdzie czynsze za propinacyę rosną stale, pierwotnie wynosiły one 6.856.000 K., obecnie na r. 1902 preliminować się je będzie w kwocie 8 milionów, ale rozmaite wydatki funduszów tych także wzrosły i z tego powodu odkłada się corocznie mniej, aniżeli z powyższej sumy możnaby wnosić. Jednakże odkłada się wiele, obecnie 2.500.000 K. rocznie. Zważyć jednak należy, że amortyzacya obligów propinacyjnych od r. 1910 do 1916 wymagać będzie bardzo znacznych sum. Ogólny rezultat będzie ten, że ostateczna przewyżka dochodów nie wyniesie więcej jak 10—12 milionów koron.

Teraz radbym słów kilka poświęcić szkolnictwu. W kierownictwie spraw szkolnych zaszła ważna zmiana, dotychczasowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej opuścił to stanowisko, żegnany z żalem, gdyż położył na tym urzędzie wielkie zasługi. Na jego miejsce powołany został dr. Ludwik Pławek, którego w tym charakterze mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie. Mam nadzieję, że z pomocą Panów przy swej wielkiej znajomości stosunków i żelaznej wytrwałości w pracy podoła trudnym swym zadaniom.

Następnie namiestnik podniósł dodatni rozwój szkolnictwa ludowego, oraz średniego, przyczem położył nacisk na znaczne przepełnienie gimnazyów; przyrost uczniów w tym roku wynosił 1896, co oznacza potrzebę trzech nowych zakładów, gdy tymczasem nowe takie zakłady nie powstały. Namiestnik nawiązał do tego uwagę, iż w kraju naszym zanadto wiele młodzieży garnie się do zawodów nie bezpośrednio produktywnych, ponieważ większość uważa jako ideał życia siedzenie przez cały dzień w kancelaryi i pobieranie na pierwszego pensyi, choćby bardzo skromnej. Natomiast w rzemiośle, przemyśle i rolnictwie brak wykształconych pracowników.

Mówiąc o sprawach wychowania publicznego, niepodobna mi pominąć jednego ubolewania godnego zajścia, które zaszło w ciągu ostatniego półrocza na uniwersytecie lwowskim. Znane Panom jest to zajście, wiecie też, do jakiego rezultatu doprowadziło. Znaczna część studentów ruskich opuściła uniwersytet lwowski, a ks. metropolita Szeptycki zamknął seminaryum duchowne. Że fakta te są ubolewania godne, pod tym względem nie ma żadnej wątpliwości i zdaje mi się, że się wszyscy w tem zgadzamy. Jeżeli szukamy przyczyny tych zajść, to niezawodnie, przyznaję to chętnie sam, byłoby rzeczą pożądaną i odpowiednią, ażeby przepisy, tyczące się stosunków obu narodowości do siebie, szczególnie na uniwersytecie, były dokładniejsze i bliżej określone i nie dawały powodu do wątpliwych interpretacyj.

Ale powodem tych smutnych faktów było, według mego przekonania, przedewszystkiem to, że młodzież nie zrozumiała należycie stosunku, jaki istnieje i istnieć musi pomiędzy młodzieżą uczącą się na uniwersytecie a władzami uniwersyteckiemi. Obowiązkiem rządu każdego jest popierać powagę władz uniwersyteckich wedle możności. To się objawiło w oświadczeniu ministra Hartla, a i ja muszę tak samo postąpić na mem stanowisku namiestnika kraju. Nie zapominajcie Panowie, że podstawą istnienia takich zakładów, jak uniwersytety, którym kultura całego świata zawdzięcza najwspanialsze wyniki, jest wielka moralna powaga tych, którym władzę nauczycieli i prawo nauczania nadano. (Brawa).

Bez tego uniwersytety istnieć nie mogą. Jeżeli nie ma poddania się tej władzy moralnej, pięknej, bez przymusu, ze strony młodzieży, istnienie uniwersytetu jest niemożliwe, i uniwersytety musiałyby się zamienić w zakłady kasarniane, gdzie zaprowadzony byłby przymus fizyczny. (Brawa). Do tego tylko wtedy nie dojdzie, jeżeli młodzież zawsze uznawać będzie powagę władz uniwersyteckich. Zajścia te niestety pociągnęły za sobą większe jeszcze rozdrażnienie pomiędzy obu narodowościami, a sprowadziły także smutne konsekwencye dla akademików ruskich; mam jednak nadzieję, że rana zabliźni się. Przy tej sposobności niech mi będzie wolno zwrócić się do posłów ruskich, których z całą serdecznością witam w tej Wysokiej Izbie. Radbym, aby bez uprzedzenia oceniali działalność rządu i byli przekonani, że nic mi nie jest tak obcem, jak jakakolwiek niechęć do narodowości ruskiej.

A teraz niech mi będzie wolno powiedzieć słów parę ogólnych. Zastrzegam się, że nie odnoszą się one do naszych stosunków, ani sporów domowych, a tyczą się walki narodowościowej wogóle. Każda epoka ma swoje właściwości, swoje przymioty i swoje choroby. Dzisiaj we wszystkich krajach Europy antagonizm narodowościowy stał się do pewnego stopnia chorobą i przynosi szkodę ogólnej kulturze. Byłoby bardzo pożądanem, aby rozpowszechniło się zapatrywanie, że miarą patryotyzmu jest to, co się robi dobrego i pożytecznego dla własnego narodu, a nie stopień niechęci dla drugiej narodowości. (Brawa)

W roku bieżącym kraj nasz na szczęście nie był nawiedzony tak wielkiemi klęskami elementarnemi jak dawniej, ale trzeba było przyjść z pomocą wielu powiatom, dotkniętym w dawniejszych latach. Pewna rezerwa z funduszu zapomogowego, aczkolwiek nieznaczna, została jeszcze na rok przyszły.

Kończę życzeniem, aby działalność Izby była jak najskuteczniejsza i abyśmy wszyscy w zgodzie podali sobie dłonie dla podniesienia kraju pod względem materyalnym i moralnym. (Oklaski).

Po tem przemówieniu zażądał głosu, celem złożenia deklaracyi, poseł ruski dr. Olesnicki, a marszałek udzielił mu go. Dr. Olesnicki zaznaczył na wstępie swego przemówienia, że w minionej sesyi zaszedł fakt niebywały, a mianowicie, że reprezentantów ruskiego narodu zmuszono do opuszczenia Sejmu. Przeprowadzone następnie wybory nie mogły również wpoić w naród czeski zaufania w życzliwość rządu, a i dziś namiestnik ani słowem nie przemówił po rusku. Mimo to wstąpili ruscy posłowie do Sejmu, aby dać dowód dobrej woli, aby pokazać, że chcą pracować dla dobra kraju. Żądają oni jednak, aby postulaty; stawiane przez nich, traktowane były w tym Sejmie poważnie, jako postulaty całego narodu ruskiego, a nie jako żądania jakiejś koteryi. Jeżeli większość sejmowa i rząd traktować będą w ten sposób żądania ruskie, wówczas nastanie harmonia pożądana, jeżeli zaś nie, natenczas reprezentanci narodu ruskiego pójdą własnemi drogami i zgody nie będzie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym punktem było sprawdzenie 44 wyborów z kuryi gmin wiejskich i kilkudziesięciu wyborów z kuryi miast i wielkiej własności. Przy tej sposobności dał się po raz pierwszy poznać nowo wybrany poseł ludowy Stapiński jako mówca niesłychanie namiętny. Żądał on unieważnienia wyborów poselskich w kilku takich okręgach, w których kandydaci ludowi przepadli, a przynajmniej odroczenia ich weryfikacyi, bo zdaniem mówcy przy wyborach tych popełniano straszne nadużycia, a jeżeli jeszcze nie wniesiono przeciw tym wyborom protestu, to mogą one jeszcze wpłynąć. Przedewszystkiem żądał p. Stapiński odroczenia weryfikacyi Zdzisława Skrzyńskiego w powiecie brzozowskim i ks. Krementowskiego w jasielskim. Przy tej sposobności wytaczał p. Stapiński gwałtowne zarzuty przeciw staroście Michałowskiemu w Jaśle. Między innemi np. zarzucał mu, że strzela z dubeltówki lub flobertu w najbardziej ludnych częściach miasta, że oddaje się pijaństwu, że w „Adamowym stroju" nieraz schodził do murarzy pracujących w starostwie i pił z nimi wódkę, że nagi schodzi do biur starostwa, by odbywać lustracyę ich itd. itd.

Za nieobecnym w sali starostą hr. Michałowskim ujął się komisarz rządowy hr. Łoś i rzekł, że wszystkie te przez p. Stapińskiego na osobę nieobecną ciśnięte zarzuty są bezpodstawne, nadto tyle może skonstatować mówca, iż podczas całej akcyi wyborczej w Jaśle, ani po wyborach, nie wpłynęła do Namiestnictwa żadna skarga przeciw wyborowi z gmin wiejskich.

Izba olbrzymią większością uznała za ważne wybory pp. Zdzisława Skrzyńskiego i ks. Krementowskiego.

Uznano za ważne także inne wybory, przeciw którym protestu nie wniesiono, poczem wszyscy ci posłowie złożyli przyrzeczenie w ręce marszałka, następnie odroczył marszałek posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Sekretarz ministeryalny w ministeryum skarbu dr. Marcin August Szarski otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Ministeryum obrony krajowej zrównało wyższą szkołę handlową w Krakowie z innemi szkołami średniemi publicznemi pod względem prawa jednorocznej służby wojskowej.

Prowizoryczny nauczyciel gimnazyum polskiego w Tarnopolu Julian Lewicki zamianowany został rzeczywistym nauczycielem tego zakładu.

Członkami kuratoryum Muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu na następne trzy lata zamianowani: tajni radzcy Kazimierz Chłędowski i Karol hr. Lanckoroński z Brzezia.

Wydział krajowy zamianował Bronisława Winnickiego inżynierem adjunktem krajowego biura melioracyjnego.

Zamiast życzeń noworocznych. Prezydyum Magistratu wydało odezwę do mieszkańców Lwowa o składanie datków pieniężnych na rzecz miejscowych ubogich — zamiast rozsyłania listów z życzeniami na Nowy Rok. Gmina wiele przeznacza na niesienie pomocy prawdziwie biednym, ale zwłaszcza w porze zimowej nie może środkami swoimi pomódz wszystkim, którzy do gminy się zgłaszają i na uwzględnienie ich próśb zasługują. Otóż grosz, wydawany na życzenia noworoczne, mógłby znacznie przyczynić się do ulżenia ciężkiej doli wielu biedaków. Datki można przesyłać do prezydyum Magistratu i do komisaryatów.

Jakiś Niemiec z Saksonii przysłał 30 marek na ręce prof. Koralewskiego we Wrześni dla skatowanych przez niego dzieci. Jednocześnie ludność polska we Wrześni urządziła dla wszystkich dzieci tej szkoły w liczbie 600 wspaniałą gwiazdkę.

Nieustającą wystawę przemysłu krajowego w pałacu Bieśiadeckich objęła gmina lwowska wczoraj oficyalnie w swój zarząd. Jak wiadomo, wystawę tę utworzyło Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego, które jednak wnet zamarło, a losy wystawy spoczęły na barkach wyłącznie zarządcy jej, który prowadził ją na własne ryzyko.

Nowe marki pocztowe. *Wiener Abendpost* donosi, że w styczniu wydane będą marki 35-halerzowe dla uproszczenia frankowania listów poleconych w obrębie Austryi. Niebawem pojawią się koperty z wydrukowanemi markami 10-halerzowemi. Będzie je można kupować — jak dawniej — w trafikach po 11 halerzy. Ponadto rząd na propozycyę rozmaitych firm wiedeńskich będzie drukował także marki na kopertach, opatrzonych firmą owych przedsiębiorstw, rząd zyska na tem, bo nie da na marki takie ani swego papieru, ani gumy; zyskają też i firmy, bo nie będą traciły czasu na naklejanie marek na koperty; są zaś we Wiedniu firmy, które rocznie zużywają marek listowych za 100.000 koron; dla takich więc będzie ta nowość niezmierną wygodą.

Miliony, przegrane w karty. Dzienniki wiedeńskie wciąż jeszcze zajmują się olbrzymią przegraną w karty w wiedeńskim Jockey-Clubie, której ofiarą padł jakiś magnat polski. Obecnie dzienniki te podają, że przegrana ta dotknęła nie Romana hr. Potockiego, lecz młodszego jego brata, hrabiego Józefa, właściciela dóbr na Wołyniu. *Neue freie Presse* opisuje fakt ów następująco: „Magnat ów przybył niedawno z Paryża do Wiednia; w paryskim „Jockey-clubie" poniósł on przy grze wielkie straty. O partyi, która w nocy ze środy na czwartek rozgrywała się w tutejszym „Jockeyclubie", otrzymaliśmy od dobrze poinformowanej osobistości następujące daty: Grano w bakarata z bankiem, przechodzącym z rąk do rąk. Aż do późnej godziny w nocy grano dosyć umiarkowanie, przynajmniej według panujących w „Jockeyclubie" zapatrywań. Stawiano co najwyżej 20 do 25 tysięcy koron, ale i przy takiej grze polski ów magnat przegrał sumę, wahającą się pomiędzy 300.000 a 400.000 koron. Kolej trzymania banku przyszła na węgierskiego sportsmena. Wtedy polski magnat postawił 100.000 koron. Węgier czynił przedstawienia przeciwko tak wysokiej grze, ale Polak upierał się przy swojej stawce i przegrał. Teraz potroił stawkę i „pointował" 300.000 koron. Węgierski dzierżyciel banku znowu wypowiedział swoje powątpiewania i przestrzegał partnera przed tak wysoką stawką. Zaczęto o tem rozprawiać, gracze wzięli udział w rokowaniach, aż wreszcie oznaczono stawkę na 200.000 koron, którą bankier przyjął. I tym razem przegrał polski magnat, pomimo to jednak tę samą stawkę szybko raz po razu ponawiał i w przeciągu kilkunastu minut przegrał 7 stawek po 200.000 koron, czyli 1,400.000 koron. To było rozstrzygającem. Węgierski dzierżyciel banku zapytał, czy który z graczy chce jeszcze stawiać, nikt się atoli nie zgłosił. Węgierski sportsmen wygrał razem 2,075.000 koron, z tej sumy zaś 1.500.000 koron od magnata polskiego. Kto przegrał resztę, nie wiadomo dotychczas. Pomiędzy węgierskim sportsmenem a polskim magnatem nastąpiło porozumienie co do sposobu spłacenia przegranej, przyczem był obecny brat polskiego magnata, co dało powód do pogłoski, jakoby brat ową sumę przegrał".

Tak opisuje sprawę *Neue freie Presse*. Oczywiście nie możemy orzec, o ile ten opis jest prawdziwy, albowiem Jockey-Club nie wydaje żadnych komunikatów, a nikt też z jego członków lub z uczestników owej gry dotąd nie dał żadnego oświadczenia, przez się podpisanego.

Wiener Allg. Ztg. donosi, że przeciwko hazardowym graczom w Jockey-klubie wdrożono zostało śledztwo karne. Wszystkie osoby, które w nocy z 18 na 19 b. m. brały udział lub wiedziały coś o owej grze, zostaną przesłuchane i pociągnięte do odpowiedzialności. W kołach kompetentnych nie mają jednak zamiaru z całą surowością, nakazaną przez ustawy, wystąpić przeciw graczom, a tylko na przyszłość chcą stanowczo zapobiedz temu, aby w Jockey-klubie uprawiano dalej hazard, mimo wyraźnego zakazu. W sprawie tej przesłuchała już policya kilka osób, między innemi posła do sejmu węgierskiego Mikołaja Szemerego, którego po spisaniu protokołu, uwolniono. Józefowi hr. Potockiemu nie doręczono dotychczas wezwania, ponieważ opuścił Wiedeń i udał się na Wołyń, do swoich dóbr. Trudno więc będzie doręczyć mu wezwanie i pociągnąć go do odpowiedzialności, zwłaszcza, że wedle ustawy austryackiej przestępstwo gry hazardowej zadawnia się już po 3 miesiącach. Natomiast austryacka ustawa karna karze zagranicznych poddanych za grę hazardową wydaleniem z granic państwa, a więc zarówno przeciw Szemeremu, jak też przeciw hr. Józefowi Potockiemu może być ewentualnie wydany zakaz powrotu do Austryi. W Jockey-klubie oficyalnie nic nie chcą wiedzieć o tej sprawie hazardowej gry, a zarząd twierdzi, że panowie ci grali w *chambre separée*, a nie w salach, przeznaczonych do gry".

Wiener Allg. Ztg. opowiada przy tej sposobności następujący epizod z życia hr. Potockiego: Przed kilkunastu laty przegrał w Paryżu milion franków. Ponieważ nie miał przy sobie gotówki,

zatelegrafował do jednego z banków kijowskich, w którym posiadał depozyta, by mu natychmiast przysłano pieniądze. Bank kijowski, który również nie rozporządzał tak znaczną gotówką, zwrócił się do Banka państwowego w Petersburgu. Dyrektor petersburskiego Banku, który snać nie zwykł przesyłać tak wielkich sum Bankowi kijowskiemu, zapytał telegraficznie, czy nie zaszła jakaś katastrofa. Na to dyrektor Banku kijowskiego odtelegrafował krótko: „Józef gra!“.

Malarz Klimt, słynny autor „Medycyny“, obrazu, który wywołał taką wrzawę w Wiedniu z powodu swych zanadto jaskrawych alegoryi, został wybrany teraz profesorem Akademii sztuk pięknych. Otóż niezawodnie dla Akademii jest to znakomity nabytek, jeżeli rozważać tę nominacyę będziemy jedynie ze stanowiska malarskiego, albowiem p. Klimt jest niezaprzeczenie bardzo zdolnym malarzem. Czy jednak jest równie dobrym pedagogiem, to dopiero dowiemy się po jego działalności w Akademii sztuk pięknych.

Budżety gminy m. Lwowa i funduszów zostających pod jej zarządem, mogą obywatele lwowscy przejrzeć w I Departamencie Magistratu, począwszy od dziś do 3 stycznia włącznie i czynić uwagi o tych budżetach. Rada miejska, która ma budżety zatwierdzić, rozważy też wszelkie, ewentualnie przeciw nim wniesione przez obywateli zarzuty.

Zmarli. Eugeniusz Pawlikowski, właściciel dóbr Siedliska w pow. jaworowskim, lat 40.

Ofiary. Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali pp. Michał i Walerya Czarnikowscy ze Lwowa 15 K. na dzieci wrześniskie, a ks. Leonard Charłampowicz ze Starzysk 2 K. na gimnazyum polskie w Cieszynie, 2 K. na szkołę ludową w Cieszynie, 2 K. na seminaryum nauczycielskie polskie w Cieszynie i 2 K. dla dzieci wrzesińskich.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 2 R. Bar. 761. Podnosi się. Pochmurno.

Przed świętami. Ojciec. Jak widzę, to matka i ty, wyobrażacie sobie, że ja jestem milionerem!

Córka. A czyż nie powinno to cieszyć ojczulka, że mamy takie dobre o nim wyobrażenie!

Przy opłatku. Syn zbliżając się do ojca.

— Życzę ojcu — nadszczęścia!

— A ja ci życzę, mój ty nadczłowieku, żebyś raz przecie został wreszcie — człowiekiem!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę wyjątkowo o godz. 3ciej po poł. „Kierownik szkoły“ kom. w 3 aktach Ernsta, przekład Sachorowskiego. Wieczorem o godz. 7 po raz Iszy „Cyganerya“ (La Bohème) opera w 4 aktach G. Giacosa i L. Illica, przekład polski L. G., muzyka G. Pucciniego. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej „Trzy życzenia“ operetka w 3 aktach K. Ziehrera. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz Iszy „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w Krakowskiem“ komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez Antoniego Małeckiego. — W poniedziałek po raz IIgi „Cyganerya“. — We wtorek przedstawienie sylwestrowe „Rok 1901“ przegląd sceniczny w 12 odsłonach. Szczegóły ogłoszą afisze. — We środę o godz. wpół do 4tej po poł. „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach L. Rydla. Wieczorem o godz. wpół do 8mej „Trubadur“ opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ E. Guszalewicza. — We czwartek po raz IIIci „Cyganerya“. Występ Ireny Bohuss. — W piątek „Manru“ opera w 3 aktach Paderewskiego. Występ E. Guszalewicza, Heleny Ruszkowskiej i Wandy Otto. — W sobotę po raz IVty „Cyganerya“.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny. W niedzielę popołudniu „Gwiazda Syberyi“ dramat w 4 aktach W. L. Starzeńskiego, wieczorem „Na wakacyach“ sielanka humorystyczna w 3 aktach Dra Sydona Friedberga.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 28 grudnia. Kasyer „Alpine Montangesellschaft“ Petritsch popełnił samobójstwo z powodu wezwania do sądu za zbrodnię przeciw obyczajności. Samobójstwo Petritscha nie stoi podobno w żadnym związku ze sprawami pieniężnemi tego towarzystwa.

Berlin 28 grudnia. Z powodu udziału w znanych zajściach na uniwersytecie berlińskim podczas wykładu prof. Schiemanna, senat akademicki dwóch studentów Polaków relegował z uniwersytetu berlińskiego, dwom innym zagroził relegacyą i ukarał ich kilkudniowym karcerem, inny zaś student, pochodzący z Królestwa Polskiego, został wydalony jako „cudzoziemiec, przysparzający władzom kłopotu“.

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj otwarto sejmy krajowe w Opawie, Salcburgu, Lincu, Gorycyi i w Bernie morawskiem.

Christiania 28 grudnia. W ostatnich dniach szalał w wielu okolicach Norwegii orkan, połączony z zawiejami śnieżnemi. W niektórych miejscowościach nie udało się dotychczas wydobyć ze śniegu zasypanych pociągów kolejowych. Połączenie telegraficzne w wielu punktach przerwane.

Buenos Ayres 28 grudnia. Przed podpisaniem protokółu ugodowego między Argentyną a Chili zauważył poseł argentyński, że chilijski minister spraw zagranicznych zmienił jedno słowo w protokole. Z tego powodu poseł argentyński odmówił podpisu, żądając stanowczo przywrócenia tekstu pierwotnego i oświadczył, że w przeciwnym razie zrywa całą umowę.

Wiedeń 28 grudnia. Rada miejska uchwaliła 116 głosami przeciw 1 zaciągnąć pożyczkę 285 milionów koron w celu umiastowienia sieci tramwajowej, budowy drugiego wodociągu itd.

Konstantynopol 28 grudnia. W Smyrnie stwierdzono bakteryologicznie jeden wypadek dżumy.

Wiedeń 28 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowane prowizoryum budżetowe trzymiesięczne.

Sofia 28 grudnia. Karawełow z całym gabinetem podał się do dymisyi.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 28 grudnia. Hr. S. Stadnicki i hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. J. Bniński z Podola ros. J. Steuermann z Sambora. M. Garapich z Cebrowa. M. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 grudnia. W. hr. Zamoyscy z Wysocka. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. F. Dołżycki z Kamionki. F. Jabłoński z Liska. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Gnoiński z Krasnego. W. Kraiński z Perespy. J. Winiarski z Przemyślan. F. Sozański z Kornalowic. Z. Horodyński ze Zbydniowa. J. Guźkowski z Berezowicy. T. Gribowski z Kremsu. J. Wierzbicki z Ropienki. A. br. Hormozaki z Czerniowiec. S. Krzysztofowicz ze Stryja. C. Kayser z Rawy ruskiej. S. Mohr z Brodów. F. Tomaszewski z Sambora. E. Borecki z Kołomyi. A. Ebenberg ze Stanisławowa. N. Żubr z Podhajec. J. Bogdanik z Białej.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 28 grudnia. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. S. Bobrowski z Andrychowa. Br. Jorkasch Koch z Sambora. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. J. Podlewski z Czernelowa. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. O. Schnell z Firlejówki. A. Theodorowicz z Żukowa. K. Kostheim z Zarzecza. P. Tyszkowski z Huwnik. Dr. W. Jahl z Jarosławia. J. Płocki z Schodnicy. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Urbański z Haczowa. W. Truskolaski z Sanoka. J. Heller z Bednarowa.

Wiedeń 28 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	255.75
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	265.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	245.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	99.10

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17.30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 403.00, Clary 40 zł. m. k. 154.—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 70.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 170.00. Palffy 40 zł. m. k. 162.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 50.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.00. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 247.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 396.50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.35**, **8.40***, 6.10, 8.50, 5.50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11.45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.35**, 3.35*, 5.35, 10.20*; na Podzamcze: **2.20**, 3.12*, 5.11, 10.2*.
Z Tarnopola: 8.00 (na dw. gł.); 7.40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.15***, **1.45**, 6.20, 5.40 i 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.55.
Ze Stryja: 8.10, 1.10, 4.40, 10.50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8.15, 6.00.
Z Janowa 7.45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.30**, **2.55**, 4.15*, 8.40, 6.20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9.25, 11.10*; z Podzamcza: **2.08**, 6.43, 9.42, 11.32*.
Do Tarnopola: 7.10* z dw. głównego i 7.32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.25, 10.25, 10.30*.
Do Stanisławowa: 6.10*.
Do Stryja: 6.35, 9.00, 8.05, 6.35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10.20, 7.25*.
Do Janowa: 9.15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Do naszych czytelników.

W ciągu 40-letniego przeszło istnienia **Tygodnik Illustrowany** zaznaczył wyraźnie, czem jest i czem być pragnie. Dlatego powtarzanie w prospekcie ogólnego programu pisma uważamy za zbyteczne.

Wolimy natomiast pomówić o praktycznych ulepszeniach, które zaprowadzimy.

Przedewszystkiem dążymy do tego, żeby skupić dokoła redakcyi naszej najwybitniejsze siły literackie i artystyczne.

Dzięki temu, nasza teka redakcyjna jest zapełniona utworami pierwszorzędnych talentów współczesnych.

Nowy rok rozpoczynamy powieścią ELIZY ORZESZKOWEJ p. t.

„ANASTAZYA",

z illustracyami *Tetmajera, Stasiaka, Batowskiego, Sawiczewskiego, Alchimowicza, Dębickiego, Zarembskiego, Gorskiego,*

W dziale beletrystycznym pomieścimy także *Stefana Żeromskiego* większą powieść

„POPIOŁY"

Władysława Reymonta

„CHŁOPI".

Prace *Maryi Konopnickiej, Adama Krechowieckiego, Kazimierza Tetmajera i Stanisława Przybyszewskiego.*

Cykl nowel *Gabryeli Zapolskiej* p. t.

MODLITWA PAŃSKA,

nowelę *Adolfa Dygasińskiego* **CHAM.**

Bolesław Prus cykl utworów zatytułowanych: **Dziwne powieści.**

Możemy również zapewnić Czytelników, że

HENRYK SIENKIEWICZ

obiecał dać Tygodnikowi najpierwszą wielką swoją powieść, której akcya rozgrywać się będzie w epoce Napoleońskiej. Illustracye do tego utworu wykona

Wojciech Kossak.

Prócz tego jak w latach ubiegłych każdy prenumerator Tygodnika będzie otrzymywał nadal, co miesiąc bezpłatnie tom, czyli rocznie **12 tomów Pism Sienkiewicza bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę.**

W roku bieżącym daliśmy między innemi „Quo vadis"; w latach przyszłych, na żądanie ogólne pomieścimy w dodatkach Trylogię, zaczynając od

„OGNIEM i MIECZEM"

ozdobionego 24 illustracyami *Antoniego Piotrowskiego.*

Będzie to pierwsze u nas illustrowane wydanie tej wspaniałej epopei wojennej.

Prócz „Ogniem i mieczem" damy także szereg nowel: „Żórawie", „Sen", „Muszę wypocząć", „Na Olimpie", „Na jasnym brzegu" oraz zbiór pomniejszych utworów literackich SIENKIEWICZA, ***nieobjętych dotychczas żadnem wydaniem zbiorowem.***

Tym sposobem wydanie nasze dzieł Sienkiewicza będzie najzupełniejszem ze wszystkich dotychczasowych wydań.

Obok dzieł SIENKIEWICZA dołączymy **dodatek powieściowy,** a rozpoczniemy rok nowy głośną powieścią *Piotra Coulevain'a*

„EWA ZWYCIĘSKA".

W dziale poezyi drukować będziemy utwory *Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Orkana, Or-Ota, Selima, Staffa, Kazimierza Tetmajera i w. in.*

Bogaty dział społeczno-informacyjny ze szczególniejszem uwzględnieniem wiadomości ze Lwowa, Krakowa i Galicyi uzupełniamy przez rozszerzenie rubryki **odkryć i wynalazków** z illustracyami.

W dziale „Artykuły wstępne" mamy zapewnione współpracownictwo *Bolesława Lutomskiego, Dr. Adama Bieńkowskiego, Stanisława Szczutowskiego, Kazimierza Rakowskiego, Bolesława Koskowskiego, Władysława Babskiego, Jana Steckiego,* oraz wielu innych publicystów.

W rubryce **„Sylwetki galicyjskie"**, warszawskie, prowincyonalne i poznańskie zjawi się niezmiernie interesujący

PAMIĘTNIK SZCZEPANIKA.

Dział **historyczny** zawierać będzie interesujące prace: *Rawity Gawrońskiego, prof. dr. J. Hecka, Adama Szelągowskiego, dr. Klemensa Bąkowskiego, Aleksandra Kraushara, Władysława Mickiewicza.*

Wszystkie bogato illustrowane.

W dziale krytyki literackiej i artystycznej pomieścimy: studyum *Stanisława Witkiewicza* p. t. **„ODRODZENIE"**, traktujące o stylu polskim i sztuce ozdabiania życia, oraz rzecz polemiczną tegoż autora o prądach i kierunkach estetycznych.

W dziale artystycznym wprowadzamy stałą rubrykę, poświęconą **SZTUCE STOSOWANEJ.**

Prócz tego mamy zapewnione stałe współpracownictwo: *Władysława Bogusławskiego, Piotra Chmielowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Władysława Jabłonowskiego, Józefa Kallenbacha, Edwarda Lubowskiego, Ig. Matuszewskiego, A. Wierzbowskiego i w. in.*

Niezależnie od tego będziemy w dalszym ciągu śledzili uważnie ruch artystyczny w kraju i za granicą, pomieszczając reprodukcye wszystkich wybitniejszych utworów sztuki.

Zmieniamy dotychczasowy nasz papier na znacznie droższy i **lepszy**, co wpłynie bardzo dodatnio na stronę zewnętrzną illustracyi.

W najbliższym czasie pomieścimy szereg rysunków do

„QUO VADIS ?"

wykonanych przez *Piotra Stachiewicza*, według studyów robionych w Rzymie.

Niezależnie od kolorowych reprodukcyi, dawanych w tekście pisma, zamierzamy ofiarować wszystkim naszym prenumeratorom jako

Premium nadzwyczajne

wspaniałą, a nigdzie dotychczas niewystawioną kompozycyę

KAZIMIERZA ALCHIMOWICZA p. t.

„Nad grobem Robaka"

(Jacka Soplicy)

odbitą kolorami na grubym welinie.

Niezależnie od wymienionych w prospekcie 12 tomów Dzieł Sienkiewicza oraz innych dodatków dołączanych BEZPŁATNIE dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma będziemy mogli w r. p., w porozumieniu z księgarnią Gebethnera i Wolffa, dostarczyć naszym prenumeratorom

po cenie znacznie zniżonej znakomitego dzieła historycznego J. I. Kraszewskiego p. t.:

Polska w czasie trzech rozbiorów

(1772-1799 (Studyum do historyi ducha i obyczaju).

Przedpłatę na „Polskę w czasie trzech rozbiorów" przyjmują razem z przedpłatą na „Tygodnik illustrowany" wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory pism.

Dzieło to, oparte na studyach źródłowych a nieznane dotychczas naszej publiczności, daje żywy i plastyczny obraz jednej z najciekawszych epok dziejowych naszego kraju i bogate jest w szczegóły anegdotyczno-instrukcyjne. Będzie ono poprzedzone przedmową i uzupełnione objaśnieniami znakomitego znawcy XVIII w **prof. Szymona Askenazego**, autora „Dwóch stuleci".

Pomnikowa ta praca Kraszewskiego, objętości około 100 arkuszy druku w formacie wielkiej 8-ki, wyjdzie z druku w wydaniu wytwornem, illustrowanem co najmniej 200 scenami, portretami wybitnych osobistości, podobiznami, itp., według współczesnych sztychów, rysunków, obrazów i dokumentów.

Zebraniem działu illustracyjnego do **„Polski w czasie trzech rozbiorów"** zajęła się Redakcya TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, przy współudziale swego współpracownika, znanego badacza dziejowego, Aleksandra Kraushara.

Tom I „Polski w czasie trzech rozbiorów" wyjdzie w Marcu r. 1902, a następne dwa tomy ukażą się w ciągu roku 1902.

Prenumeratorowie TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO mogą nabywać całkowite dzieło J. I. Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów" **w 3 tomach za**

wyjątkowo zniżoną cenę rb. 6 (kor. 18) bez oprawy, w oprawie 25 K. 50 h.

Cena księgarska tego dzieła wynosić będzie 36 kor. a w oprawie 45 kor.

Redaktor: Dr. JÓZEF WOLFF. *Wydawcy: GEBETHNER i WOLFF.*

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

we Lwowie		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową!	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko **40 hal.**, t. j. kwartalnie za 3 tomy **1 k. 20 hal.**, półrocznie za 6 tomów **2 k. 40 hal.**, rocznie za 12 tomów **4 k. 80 hal.**; należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą **39 kor.**, w oprawie **53 kor. 40 hal.** Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie **3 k. 20 hal.**; na przesyłkę opakowanie okładki dołączać należy **40 hal.**

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 koron za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza